

Wesele poety



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

Wesele poety

POEMAT

Basi

ŚPIEW I

Co się zdarzy przy drodze — nie wraca,
i to, co w wieczność odchodzi — ginie.
Nie płacz, nie płacz, zawsze pozostaje
urojona podróż po obłokach.
Nie płacz, zawsze jeszcze zostanie
tabun drzew niby masztów ze złota,
jeszcze pragnień w powietrzu śpiewanie,
jeszcze w trawach wędrówka zostanie
albo grób — z niego jodłą wyfruniesz.

ŚPIEW II

Może przeminą gody¹ ludzkie,
gody burzom płomieni podobne,
ale to, co w nich ptakiem zostało,
pozostało i będzie wołać
jak na drzewie, jak w gałęziach twoich,
które z kory zielonej obedrze
człek lub wiatr żelaznym obojem²,
albo nawet mijając je zetrze
jakiś z lodu błękitne powietrze,
ale to, co w nim ptakiem zostało,
to jest dusza nad prochu ciało.

Przemijanie, Ciało, Dusza

ŚPIEW III

Nie zapomnisz, nie zapomnisz skał,
bo się skałą w tobie zaśpiew stał,
bo gdy kochasz, a kochasz przez przestrzeń,
choć tak blisko, żeś się morzem złał,
toś wrysował się ogniem w powietrze
i nie zejdzie, ale będzie trwał
ten korowód, w którym coraz inny,
malowany na chmurze i wodzie,
jakby ty w twoich cieni pochodzie
tak w powietrzu zastygniesz płynny

¹*gody* (daw.) — święto. [przypis edytorski]

²*obój* — instrument dęty drewniany. [przypis edytorski]

i choć gwiazdą byś nawet grał,
pozostaniesz, nie zapomnisz skał.

DOM POETY

I

Tam jest zawsze jesień,
pod kruźgankiem drzew
zbiera złote jabłka
różowawy lew.

Tam jest zawsze zima,
w chmur lodowy łuk
modry łoś unosi
gałąź białych snów.

Tam jest zawsze wiosna,
na dymiącą ruń³
ptak zielony zrzuca
skrzydła rudych łun.

Tam jest zawsze lato,
od zmarszczonych rzek
żółty niedźwiedź zwraca
ryty w miodzie łeb.

II

Oto dźwierze⁴ wiatrem rozwarte na przestrzał,
kute w ciężkim metalu powietrza,
ponad nimi dzwony liliowe, nad niemi
drzew korony jak zielone ręce ziemi.
A nad furtą chodzi niby paw
herb w koronie z purpurowych traw.
Wozem ani karetą tam nie zajedziesz,
bo do dworu nie droga — strumień wiedzie,
po nim złote łabędzie — w ich biegu
sercem spłyniesz — i staniesz na brzegu.

III

Wtedy będzie jakby kniei płynność,
pół-zielona, a pół-brązowa,
która z wolna pod wzrokiem się rusza
żółtym puchem leżących tam zwierząt.
Więc niedźwiedzie łagodne unoszą
złotą mądrość dojrzałych głów,
więc jelenie, więc wilki i sarny,
jakby zioła naprężonych snów,
porastają lawinami brzegi
i czekają milczącym szeregiem
na twój miękki spokój zapomnienia.
I jak z arką płyną za domem
pod skupionym słońcem wszystkich pór,
a czas przez nie przepływa i szronem
stygnie z wolna na ich wiecznym śnie.

³ruń — gęsta, niska roślinność. [przypis edytorski]

⁴dźwierze (daw.) — drzwi. [przypis edytorski]

IV

Dom jest jasny, zbudowany z blasku,
jak powietrza bańka, która w wiewiórkę⁵
księżycowym rybakom uwieźnia
i ma ściany jakby z roślin i światła
i z jeziora pułap czy zwierciadła,
które gwiazdy odbijając wróży
do muzyki podobne i róży.

Dom

V

Tam się wiecie miłość wszechstworzeniu
jak lodyga różowego zioła,
która rośnie w takim zamyśleniu,
że podobna jest sklepieniu kościoła
w stylu ptaków, a te wkoło licząc
krople głosu — są harfą słowiczą.

OTWARCIE

Już wiał wiatr trzy razy, a zatem
most zwodzony zieleni opada
i w wierzeje przechodzą kwiaty,
sny i ludzie, zwierzęta i luny,
a nad nimi ptaki ciche wieją
jak w milczeniu zamknięte nadzieją.

O witajcie! Kapele cykad
grzmiały w powietrzu kując kopuły,
noc w girlandy ustrojona dzwoni,
a na przedzie, wśród zielonych koni,
widzę dzban niosącego Wodnika.
Za nim smoki purpurowe suną,
na nich ludzie, którym Pismo mówi:
«Gdy tysiączne ominiesz zakłęcie,
na okrutnym smoku jeździć będziesz».

POWITANIE

«Gdzie on?» — wszyscy pytają i dzwonią
w złote jabłka pod kwitnącą jabłonią.
«Gdzie on?» — w trawy naprężonej lutnie
uderzają zdziwieni i smutni.
«Gdzie on?» — wszyscy ręce w zdumieniu
wzniesli nagle nad otwartą ziemią:
Ni w kolebce tam siedział, ni w grobie,
ni to dziecko, ni elf, ni człowiek,
a rączkami uderzał w grzechotkę,
w której z wolna z lękiem rozpoznali
czarnych niebios świecąca emalię,
na niej morza się łoskot przewalał
i zmarszczonych lądów biała fala.
A on siedział i do siebie gwarzył,
do narcyza podobny z twarzy.
Nad nim panna. Ach, tej nie wypowiem,

Poeta, Dziecko

⁵wiewiórka — rodzaj sieci rybackiej. [przypis edytorski]

coś jak liści szum i fali ciało
i jak życie nie zamknięte w słowie.
Więc, gdy wszystko nagle zawołało:
«Gdzie on?» — rzekła ręce splatając miłośnicie:
«Jeszcze mały». Zawołali: «Cóż się stało?»
«Nic, do nocy, do wesela — urośnij!»

UCZTA

Wej! Upili się, a setnie upili,
dziw, że gwiazd na szklanych krągach nie pobili.
W jednym dzbanie był zielonobiały
mus lodowców, które już dojrzały,
w drugim dzbanie glinianym podali
sok różowy z krwi i koralu,
w trzecim noc na poły z mlekiem zmieszana.
Wej! Upili się, a wstali aż rano.

TANIEC

I
Pod muzyką świat zamknięty
brzęczy tak
po jeziorze jak po strunie,
czy po lipie, czy po łunie
ciągnie złota dłoń czy ptak.
Drzewom śpiew — pod drzew zadumą
wodny ton.
Ptaki śnią, czy we śnie niesie
modry jelen tan po lesie
w koła łąk.

Muzyka

Ulatują lutnie — na nich
lilie gam, lilie gwiazd,
i cieniami w złocie grając,
łądy, drzewa omijają
brzeg płomieni — żółty las.

II

Unosiły się jelenie i sarny,
wiały lotem migotliwym i sennym,
zanosilo grzybami i ptakiem
na zielonych polan ucieszenie,
aż wiatr począł wznosić szkliste dłonie
i rozgrzane kształty z wolna studzić,
więc stawały niedźwiedzie i konie
i łasice zastygały z wolna,
aż stanęły i w posągi żywe
zamieniły się, a rude śliwy
obrzucały ich w stygnący czas
ulewami niedojrzałych gwiazd.

Zwierzę, Wiatr

NOC

Szyby deszczu zamknęły noc,
rozdzielając światło i świat,
śpiewał jeszcze jakiś obłok przelotny
i mijały ulewy lat.
Niebo rosło tylko. Jeszcze mniejszy
w trzaskających burzach magnetycznych
tulił ciepło wiolinowych ramion
i obłoki nalewał w policzki.
I tak nadzy, w pierwotny czas
zasypiali zatuleni w futro
podpalonych gwiazdami niedźwiedzi
i wiewiórek łuskających lata
jak orzechy z zielonej miedzi,
i kołysząc się w ziemi kolebie,
wyrastając z niej i w siebie rosnąc
obudzili się w ptasim niebie,
w które lilią wywiedli się prosto.

ŚPIEW KOŃCOWY

Ciała, które przechodzą, czym są?
czym to przemijanie, nie wiesz.
Ziemia podobna kataklicznym snom,
odbita przezroczyście w niebie.
Ani w tym strumieniu przeminie,
ani w ludach, które przejdą w czas
jak piasek w starożytnych klepsydrach.
Ani wiatr, ani cień tak ogarnie
ich wianie nieustannych płaszczyzn.
Pozostanie, zawsze pozostanie
odbicie w niebie, czy chmurze,
a chmury spadając — powrócą,
a niebo wznosząc się — spadnie
choćby deszczem, a w każdej kropli
pozostanie maleńki obraz.

ukończone dn. 18 I 42 r.

rozpoczęte dn. 17 I 42 r.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/baczyński-wesele-poety>

Tekst opracowany na podstawie: Krzysztof Kamil Baczyński, *Poezje*, wybór K. Wyka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Maciej Rajski, Paweł Koziol.

Publikację wsparli i wsparły: Katarzyna Wąlichnowska, Tomasz Kolinko, zby, srocza, Piotr Skirski, animal, Jan Marcinkiewicz, Sławomir Czarnecki, Joanna Stępień, Alkina, Daga, Justyna Sławik, 10, Beata i Gabrysia Wcisło, Agnieszka Bielawska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.